

U podstaw wszelkich decyzji ludzkich i wszelkiej aktywności człowieka oraz tego, że w ogóle decyduje się on żyć na tej Ziemi jest strach, jest lęk pierwotny. Ze strachu przed śmiercią żyje człowiek w strachu życia i istnienia, ze strachu dąży do władzy nad tym, czego się boi, przed czym czuje grozę, albowiem władza jest wiedzą, władza jest kontrolą, jest eliminacją tego, co niespodziewane, bo gdy wszystko zależy od władcy, nic nie jest dla niego rzeczą zaskakującą czy nową. Ciągłe ujarzmianie przyrody i natury ma swoje źródło w paraliżującym lęku przed jej nieprzewidywalnością, jej dynamizmem, jej niepowstrzymaną siłą, uderzającą w najmniej spodziewanym momencie, jej ciągłego czajenia się w mroku, czajenia się za plecami, pod nogami i nad głową. Zaiste jest człowiek ciągle osaczony a życiem jego jest lęk nieustający i poczucie zagrożenia. Treścią życia mego jest strach i obawa, jest ciągle poczucie zagrożenia, wynikające ze świadomości, że istnieje ból, którego nie sposób wytrzymać, że istnieją widoki, których nie można znieść. Poczucie nieustającego zagrożenia tym, co za plecami, tym, co po jednym i drugim boku, tym co nad głową i pod nogami, tym, co za ścianą, tym, co za drzwiami, tym co w ciemności, ale i tym, co w biały dzień. Ciągłe rzucanie wzrokiem za siebie, ciągłe czekanie na atak, który nie nastąpi w rzeczywistości, ale który ciągle i nieprzerwanie następuje siłą mojej wyobraźni, wrażliwości, siłami mego Umysłu, który jest moim największym wrogiem, siłą pamięci, która ciągle stawia przed oczy me wewnętrzne obrazy niewyobrażalnych mąk, straszliwych tortur, obrzydliwych anomalii medycznych, ohydnych mutacji genetycznych, które przeszywają aż do głębi i nigdy nie dają o sobie zapomnieć. Pamięć tego, co zobaczyłem połączona ze straszliwą mocą modyfikującej Wyobraźni podsuwającej obrazy tego, co może się zdarzyć, bo przecież czy jest coś niemożliwego na tym świecie... Uciekać. Uciekać ile sił, skryć Umysł swój, Pamięć swą i Wyobraźnię w dającym chwilę wytchnienia i bezpieczeństwa cieniu rozważań filozoficznych, myśli praktycznych czy naukowych, twórczości artystycznej czy czegokolwiek innego, byle tylko choć na moment uwolnić się, ukryć się przed Prześladowcą, przed tymi obrazami, które nie pozwalają żyć, które pochłaniają całą jaźń Twoją, całego Ciebie tak, że nie możesz zrobić nic innego, zając się niczym innym, skazany na ciągle trwożliwe wpatrywanie się w przerażające oblicze Ohydy i Obrzydliwości. Lecz nie ma takiego miejsca, gdzie mógłbyś skryć się na zawsze i poczuć się całkiem bezpiecznym, nie, nie na tym świecie, nie na tej Ziemi. Nigdzie i nigdy nie możesz czuć się całkiem bezpiecznym i wolnym od zagrożeń, bo nie masz gwarancji, że To nie przybędzie, że nie stanie tu, teraz, zaraz przed Tobą coś, przed czego wyobrażeniem uciekasz ciągle, w śnie i na jawie, coś, czego nie można sobie wyobrazić, a jednak wyobrażenie tego ciągle Cię męczy, ciągle Ci towarzyszy, a w Tych chwilach nagle i niespodziewanie wyskakuje z ukrycia, stając przed Tobą w pełni swej straszliwej obrzydliwości, swej przerażającej ohydy. Czy czujesz czyjąś obecność? W domu, gdy jesteś sam, gdy mrok zapadnie lub nawet w ciągu dnia, gdy jesteś w czyimś towarzystwie, zamknięty w domu na cztery spusty, w bezpiecznej dzielnicy, przy dobrej pogodzie, odgradzony ochroną, alarmami, zamkami, barykadami...Lecz wiesz, że to nie przychodzi ze świata, od którego cokolwiek zdoła Cię odgradzić, oddzielić i zabezpieczyć, wiesz, że to nie zna przeszkód ani zapór, ani murów, ani płotów. Bo to tkwi w Tobie samym, w samym istnieniu Twoim, w Umyśle Twym i Wyobraźni. Dlatego nie ma od tego stałej ucieczki, nie ma przed tym ochrony ani zabezpieczenia, nie ma obrony przed Pierwotnym Lękiem, przed tym, co jest fundamentem wszelkiego istnienia i wszelkiej egzystencji. Powiedz, czy prosiłeś się na ten świat? Czy prosiłeś się do istnienia? Ja się do istnienia i do życia nie prosiłem, ja się na ten świat nie pchałem, gdyż mnie nie było. Zostałem rzucony jak nieme ziarno w czarną glebę, zostałem wepchnięty siłą w istnienie, które przeraża i jestem tylko marionetką w dłoniach Lęku i Strachu Egzystencji. Nie ma dla mnie ratunku przed Obrazami Ohydy, lecz muszę znosić je, gdy przychodzą, mogę tylko starać się je odpędzić, lecz wiem, że znowu powrócą. Nigdzie nie zaznam spokoju, nawet w swym własnym domu. Czy to w mieście, w tłumie, w cywilizacji, wśród ludzi, czy na wsi, czy w lesie, czy w pustelni – nigdzie dusza człowiecza nie zazna

ukojenia i bezpieczeństwa. Bo zawsze może zza rogu wychynąć pies bezpański i już lęk – czy zaszczeka, czy ugryzie, czy zaatakuje, czy przejdzie obojętnie...? A w lesie – zawsze może dzik się pojawić, zawsze może stać się coś jeszcze gorszego...Nigdy nie wiesz, co się stanie i to budzi lęk. A niech już się stanie, co ma się stać! Niech wyjdzie dzik, niech zaatakuje pies, niech przystąpi to swych tortur, kto ma torturować, nie zjawi się już niebezpieczeństwo, niech się zjawi Ohyda, Ból, Obrzydliwość, a w końcu – Śmierć! Niech Śmierć nadejdzie, a nie to ciągle oczekiwanie, ta ciągła obawa, to ciągle i nieustające napięcie, lęk, strach, przerażenie! Ale czy na pewno? Co lepsze – czekanie na coś, co przeraża czy może stan, gdy to już nadejdzie...Czy wtedy, gdy nadejdzie, też wzbudzi strach i lęk? A jeśli tak – to czy taki sam jak wtedy, gdy się na to czekało? Czy może to właśnie owe czekanie, owa niepewność przyszłości, której nikt nie jest w stanie zgłębić i zbadać budzi przerażenie, przestrasz i lęk? Ale nie, nie...Niech nie nadchodzi lepiej Ohyda i Obrzydliwość, niech lepiej nie przybywa Ból, nie, nie...Nie wiem, nie wiem już co lepsze. Czy lepszy Strach Życia czy Strach Śmierci, czy lepsze małe, liczne niepewności życia niż Wielka Niepewność śmierci i tego co po niej...Tylko wizja kary. Tylko wizja urzeczywistnienia po śmierci tych wizji, które ma się za życia wstrzymuje człowieka od samobójstwa i zmusza do istnienia, do życia na tym świecie. Tylko strach przed tym, że te strachy, które czasami mnie, Ciebie, nas nachodzą staną się rzeczywiste, staną się niepowstrzymane, ciągle, nieustanne, nieustające, nie do zwalczenia, nie do odpędzenia i nie do powstrzymania. Bo tu nachodzą nas przecież tylko czasami, tylko chwilami, częściej lub rzadziej na czas dłuższy lub krótszy, bo nie ma czasu ani siły Umysł nasz i Pamięć i Wyobraźnia, aby ciągle je wytwarzać i Wysilek, Praca, Obowiązek, ale też i różnorodność naszego Umysłu, ale też i różnorodność i bogactwo tego, co zmysły nasze Rozumowi podsuwają do analizy i przemyślenia – to wszystko ratuje nas od Nieustannego Lęku, Ohydy, Obrzydliwości, Przerażenia. To nas ratuje, to powstrzymuje nasze wizje, powodując inne nasze cierpienia, męki, zmęczenie, czasem i ból. Lecz nic to w porównaniu z Wizjami. Dlatego Wizja ich wiecznego, nieprzerwanego, niekończącego się oglądania po Śmierci jako kary za samobójstwo powoduje, że wciąż jeszcze tu jesteśmy. Bo uznajemy, że lepiej już tu doznawać ich tylko czasami, w małych dawkach niż doświadczać ich wiecznie, ciągle i bez końca czy przerwy. Bo jeżeli już tu, gdy przychodzą tylko co czas jakiś, potrafią być tak przerażające, straszliwe, ohydne i obrzydliwe, to co dopiero, gdyby przyszło nam oglądać je ciągle, bez przerwy i po wieczne czasy. Nie, to byłoby nie do zniesienia, a jednak fakt ten nie przyniósłby wybawienia. Ta Wizja potrafi skutecznie zniechęcić do samobójstwa. Więc tak ze strachu żyję wśród strachu i gdzie nie spojrzę tam strach. Nie ma ucieczki od strachu, tylko w inny strach.

I tak wszystko ze strachu, wszystko co człowiek robi, czy to dobro, czy zło...Bo skoro nawet żyje ze strachu, to co dopiero mówić o tym, jak żyje, co robi czy czego nie robi podczas tego życia. Skoro nawet sam fakt, że jeszcze żyję wynika ze strachu, to co dopiero mówić o treści tego życia, o wszystkich myślach, słowach, czynach, uczuciach...U podnóża ich wszystkich leży strach, lęk, obawa, przerażenie, wszystkie myśli, słowa, czyny, uczucia, przyzwyczajenia, odruchy są przeniknięte niejako strachem, w lęku zanurzone, lękiem podyktowane, podszyte, na lęku zbudowane, powstałe z obawy, narodzone z przerażenia. Sam człowiek jest stworzeniem bojącym się, jest stworzeniem lękliwym i tchórzliwym, jest istotą przerażoną i to przerażoną nieustannie, we wszystkim tym, co robi, co czyni, czego unika, z czego rezygnuje, co wybiera, we wszystkim, co myśli i odczuwa, we wszystkim, czego pragnie i pożąda, w całym swoim życiu, całym swoim ciałem, umysłem, rozumem, sercem, psychiką, duszą, duchem, wszystkimi siłami swymi jest zanurzony i na wskroś i do głębi przeniknięty lękiem, napojony przerażeniem i przerażeniem wciąż napawany. Strach jest treścią pierwszą i nadrzędną jego życia na tym świecie, jest zero-wym, pierwszym, fundamentalnym, najważniejszym powodem, dla którego żyje i dla którego robi to, co robi. Jeżeli pytamy o naturę człowieka, to naturą tą jest strach i on jest człowiekowi dany, aby żył, rozmnażał się i czynił sobie Ziemię poddaną, bo inaczej zabiłby się, gdyby tylko zdał sobie sprawę ze wszystkiego co straszne, niebezpieczne, ohydne i obrzydliwe na świecie i gdyby tylko choć raz i na chwilę do-

świadczył porażającej siły swej Wyobraźni, swej Pamięci, swego Umysłu. Strach tworzy człowieka, strach człowiekowi towarzyszy, strach człowiekiem rządzi i wszystko zależy tylko od tego, czego człowiek boi się bardziej – od tego zależy kim jest, w co wierzy, jak postępuje. Hierarchia lęków jest pierwszą i podstawową hierarchią w życiu człowieka, stanowi o całej jego treści, o całym człowieku. Wolność od lęku jest fikcją, jest utopią i ułudą, gdyż na tym świecie nikt nigdy i nigdzie nie może całkowicie i absolutnie uwolnić się od wszelakich strachów i przerażeń, nikt nigdy i nigdzie nie może wyzbyć się obaw, gdyż jest nimi przepojony i przeniknięty, gdyż one go tworzą i stanowią jego treść, stanowią niejako jego samego. Człowiek tak bardzo zanurzony jest w lęku, że niejako sam lękiem się staje, że cały przeistacza się w jeden wielki Lęk, we wszystkim co robi, we wszystkim co czuje, we wszystkim co myśli...

...I właściwie co z tego? Właściwie po co to piszesz? Czyż nie też z Lęku, który wywołuje u ciebie tą (czy tam tę) chęć sławy, te marzenia, że już, już cię cytują, już o tobie piszą, już o tobie uczą? Co ty sobie myślisz, Kiler, to jest nie to chciałem...Co ty sobie myślisz? Że jak wymyślisz, że Lęk, że Strach, że w ogóle Przerażenie i jeszcze tysiąc innych synonimów jest podstawą wszystkiego, jest fundamentem człowieka – to zostaniesz wielkim filozofem? Co ty myślisz – że jak wymyślisz TBZ, że jak zbudujesz na niej cały system światopoglądowy, że jak coś tam poględzisz o Strachu, Lęku, o egoizmie, o uczuciach w etyce, o psychologii, o tym i owym, że jak sypniesz konserwatyzmem, monarchią i zmieszasz to ze strachem, oportunizmem i egoizmem chrześcijańskim, a jednocześnie z liberalizmem, że jak sobie wymyślisz różne jeszcze takie rzeczółeczki, że jak napiszesz do tego trochę wierszyków, opowiadań, dramacików, a na dokładkę i „Uwięzionego” dołożysz – to już sława gwarantowana, to już miejsce gotowe w Panteonie Filozofów Wyjelkich czeka, że już, już za chwilę zaczną cię cytować, omawiać, książki o tobie pisać, w szkole o tobie uczyć, w gazetach artykuły, prace magisterskie, rozdziały w książkach o konserwatyzmie i Bóg wie co jeszcze? A oczywiście, kto wie, kto wie, ale najpierw byś musiał inny swój lęk przełamać i posłać coś do „Najwyższego” albo pójść się zorientować czy ktoś ci coś wyda w ogóle, zaryzykować, ośmielić się żeby Schemat swój Wielebny złamać, żeby do Obcego się odezwać, a to nie, nie, to już wolę sobie cicho siedzieć, stukać coś sam dla siebie, do siebie i ewentualnie publikować na blogu, który czyta jakieś 10 osób w porywach, nie mówiąc o tym, kto Ser przeczyta, bo to już rzadkość, już wolę się tarzać w marzeniach ściętej głowy i snach o potędze, już wolę sobie tylko marzyć, bo po co właściwie coś realizować, po co coś robić, nie, nie, już lepiej sobie siedzieć spokojnie, a dajcie mi wszyscy święty spokój i pokój, żeby się w nim zamknąć, w Schemacie się uwięzić, w skorupie się zamknąć, siedzieć tam w kąciku, a nuż cię znajdą, choć podobno to tak nie jest, ale kto wie, kto wie... Więc lepiej się łudzić nadzieją i karmić nierealnymi marzeniami i tak se żyć i żyć ino, lepiej to niż się odważyć i łązić gdzieś po wydawnictwach i łąsić się i kulić przed Wydawcami i ryzykować i wychylać się...A po co? Po co sobie Schemat Wielebny i Spokój Święty burzyć? Nie lepiej siedzieć w tym Gie, jak to mówił Bohater taki, choć przypadkowy, ale on się przecież tak naprawdę wychylił, więc to nie, to lewackie jest, a może nie, któż to wie, w każdym razie nie takie, jak by ci odpowiadało, bo ty byś chciał ino siedzieć w Schemacie i ani się ruszać w jakąkolwiek stronę, ruch to zło, zmiana to zło i tak dalej...Całą teorię se na tym oparłeś i myślisz, że jesteś fajny i mądry. A teraz też to piszesz niby żeby się z siebie ponabijać, ponaszmiewać, poniżyć się trochę, żeby nie wyglądało, że nie masz dystansu do siebie, że taki pyszałek jesteś, a tak naprawdę to wręcz przeciwnie, tylko po to, żeby jeszcze bardziej się wyróżnić, żeby sławnym jeszcze bardziej zostać, oczywiście znowu w marzeniach i w snach...Ech...Może kiedyś jeszcze ktoś cię przeczyta, może jeszcze ktoś cię kiedyś zacytuje, może, może sławny jeszcze jakoś zostaniesz, może mistrzem czymś będziesz...A może zginiesz w zapomnieniu i w olaniu moczem ciepłym, lecz zielonym ze strony tak Sera, jak i świata całego i ludzkości i w sumie może dobrze, pożyjesz se, pożyjesz, a potem się zobaczy...A teraz już nie pisz, proszę cię, a może właśnie pisz, pisz, pisz, pisz ile wlezie, ile się zmieści w dokumencie tym lordowsko-lordowskim, cały dysk wielgachny zapisz, stron od groma, liter jeszcze

więcej, bajtów mnóstwo i in choleram...I niech kwitnie grafomania! I niech powstaje ta książka niezwykajna, niech powstaje ten jeden wielki Zbiór, wielki i gigantyczny i nad normę przerośnięty i nad normę pomieszany, zmieszany, zmiksowany tak, że aż niezrozumiały i niepojęty dla nikogo, nawet dla mnie samego nie do końca, niech więc dalej się rozwija i wydłuża i jeszcze niech go więcej będzie i jeszcze większy miks, jeszcze większa mieszanina niejednorodna, albo i jednorodna, jeszcze więcej dziwnych i niezrozumiałych nawiązań, jeszcze więcej bredzenia i bleblania, jeszcze więcej głupot-szmot, jeszcze więcej absurdu i syrrrealizmu, jeszcze więcej filozofowania od siedmiu boleści, jeszcze więcej psychopactwa, jeszcze więcej gadania z samym sobą, do siebie i dla siebie, jeszcze więcej nonsensu, jeszcze więcej Sera, jeszcze więcej uwięzienia i Lęku jeszcze więcej! I jeszcze więcej czarnego maczka generała, i jeszcze więcej głosek, liter, wyrazów, zdań, akapitów, pseudo-rozdziałów, stron...Oho, ho, ho, ho! Niech rośnie to dzieło nie-dzielne, to arcydzieło badziewne, ten szczyt bredzenia, nonsensu, kiczu, badziewia, głupoty i innych takich...Niech rośnie, niech wyrasta, powiadam, niech się mnoży, niech się rozmnaża, niech się rozwija i niech Ser jeszcze bardziej Serowy się staje, oby się pogrążał w swej serowości, w tym swoim stylu specyficzno-niespecyficznym, w tym takim nie wiadomo czym...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

MP642, dodano 23.10.2018 20:48

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.